Published and distributed under Permit (No. 66) authorized by Act of October 6, 1917, on file at the Post Office of New York, — By order of the President, A. S. BURLESON, Postmaster General

NOWY SWIAT The Largest Local Polish Newspaper in Greater New York. Reputable for its clean editorial policy and advertising methods Published Daily and Sunday

Nowy Swiat

NOWY ŚWIAT jest pismem, poświęconem sprawom społeczno-politycznym i ekonomiczno - polkim na wychodźtwie. New York, N. Y. 424 E. 9th St.,

POJEDYNCZY NUMER 2c THE POLISH MORNING WORLD SINGLE COPY 2 CENTS

No. 261 DAILY AND SUNDAY NEW WORK, N. Y., Poniedziałek, 20-go Września, (Monday, September 20th), 1920 ROK (VOL.) XXIII.

ARMJE POLSKIE ROZPOCZĘŁY WIELKĄ OFENSYWĘ

BOLSZEWICY OGŁASZAJĄ NIEPODLEGŁĄ REPUBLIKĘ BIAŁORUSKĄ

PROKLAMACJE PODPISALI PRZEDSTAWICIELE KOMUNISTÓW BIAŁORUSKICH I ŻYDOWSKICH

KOPENHAGA, 18-go września. — Białoruś została ogłoszona republiką biołoruską — jak donosi spóźniona wiadomość otrzymana dzisiaj z Kowna.

Proklamację niepodległej białoruskiej republiki białoruskiej podpisali dnia 7-go września bolszewicy białoruscy i żydowscy oraz przedstawiciele żydowskiego bundu i ogłosili publicznie w Mińsku w dzień 7 września. Socjal-rewolucjoniści białoruscy nie wzięli udziału w proklamowaniu bolszewickiej republiki białoruskiej, jak donoszą wiadomości.

Za urzędowy język republiki uznano język rosyjski, białoruski, polski i żargon żydowski.

WOJSKA FRANCUSKIE ZADAJĄ KLĘSKĘ POWSTAŃCOM ARABSKIM

PARYŻ, 18-go września. — Wojska francuskie zadały dotkliwą klęskę powstańczym wojskom arabskim w pobliżu Damaszku, jak donosi wiadomość otrzymana dzisiaj z miasta Beirut w Syrji. Powstańcze wojska arabskie straciły 200 w zabitych i znaczną ilość rannych oraz kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Po tej klęsce gen. Gouraud, naczelny wódz wojsk francuskich w Syrji i wielki komisarz otrzymał od przywódców powstańczych wojsk arabskich wiele próśb o zawarcie zawieszenia broni.

1,100 STRAJKIERÓW BOLSZEWICKICH WRÓCIŁO DO PRACY

Drugi potężny cios spotkał strajkierów brooklyńskich, gdy wczoraj wróciło do pracy 1,100 strajkierów przeważnie konduktorów i motormanów tramwajowych. Do tej pory wróciło 3,700 strajkierów a na strajku pozostaje jeszcze 4,000 strajkierów.

Ogólna liczba zatrudnionych na linjach tramwajowych wynosi 6,000 ludzi oprócz łamistrajków. Pełna liczba zatrudnionych przy operacji tramwajów, kolei górnych i podziemnych w normalnych czasach wynosiła 12,000 ludzi.

MIASTO CHICAGO SKARŻY DWIE NAJWIĘKSZE GAZETY CHICAGOSKIE

CHICAGO, 18-go września. — Zarząd miasta Chicago z polecenia majora miasta Thompsona wniósł przeciw dwom największym dziennikom „Chicago Tribune" i „Chicago Daily News" skargę o odszkodowanie w sumie 10 miljonów dolarów przeciw każdemu dziennikowi za zarzuty podniesione przez te dzienniki w czasie prawyborów, które zaszkodziły interesom miasta Chicago.

20,000 ZA POCHWYCENIE SPRAWCÓW ZBRODNI

Miasto New York wyznaczyło 20,000 nagrody za pochwycenie sprawców katastrofy na Wall ulicy. Oprócz tego zarząd kompanji asekuracyjnej, najbardziej dotkniętej skutkiem katastrofy — wyznaczył 10,000 dolarów nagrodę za pochwycenie sprawców zbrodni, przez co nagroda za wykrycie zbrodniarzy dosięgła do 20,000 dolarów.

SCENA Z WYBUCHU BOMBY NA WALL STR.

Rycina przedstawia widok po wybuchu bomby dnia 16 września w finansowej dzielnicy New Yorku, tuż naprzeciwko banku J. P. Morgana. Widać ciała zabitych, które przeglądają lekarze.

Nieporozumienia pomiędzy Leninem i Trockim

KOPENHAGA, 18go września. — Powstały poważne nieporozumienia pomiędzy Leninem i Trockim. Lenin pragnie koniecznie zawarcia pokoju z Polską i nawiązania stosunków handlowych z innymi państwami i odpowiednich w tym kierunku udzielił wskazówek delegacji pokojowej przed wyjazdem jej do Rygi.

Trocki chce wymusić na Polsce warunki bolszewickie lub w razie odmowy rozpocząć nową ofenzywę. Joffe, jest podobno mężem zaufania Lenina i Trocki chciał go usunąć z przewodnictwa delegacji — musiał jednak ustąpić, gdy Cyczerin i Litwinow uparli się przy oddaniu mu przewodnictwa delegacji.

Propaganda królewskich uchodźców niepokoi Szwajcarję

GENEWA, 18go września. — Obecność wielu królewskich wygnańców europejskich rodów panujących, niepokoi w wysokim stopniu władze szwajcarskie, które mają niezbite dowody ich propagandy w krajach, z których zostali wygnani.

Szczególną uwagę zwraca na siebie ta okoliczność, że gdy ci wygnańcy przedtem nie mieli pieniędzy i musieli żyć bardzo skromnie, dziś znowu ze źródeł wątpliwych otrzymują wielkie sumy pieniężne, którymi opłacają swych agentów i robotę agitacyjną. Eks-król grecki, Konstantyn, szwagier eks-kajzera Wilhelma, otrzymał, jak głoszą kwotę 10,000,000 franków szwajcarskich od fabrykantów tytuniu w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, przyrzekając im za to, gdy powróci na tron, monopol tytuniowy w Grecji — a eks-cesarz austrjacki, Karol, który był tak biedny, że pertraktował z anglikami, by otrzymać zaliczkę na biżuterję miljonowej wartości, jakie zabrał ze skarbca austrjackiego, gdy uciekał z Wiednia, dziś ma takie olbrzymie sumy do swej dyspozycji, że trzyma ogromną liczbę służby, wydaje bankiety i obiady dla rozmaitych członków swej rodziny i przyjaciół i zwolenników przyjeżdżających go odwiedzić.

Wobec tego, że siedziba Ligi Narodów ma być miasto Genewa w Szwajcarji, prasa szwajcarska i politycy wzywają rząd do wygnania tych ekswładców z „bożej łaski'' z granic republiki szwajcarskiej. Wielu zwłaszcza z członków rodziny Habsburgów stara się dostać do Ameryki, jednak wobec niemożności dostania paszportów, wyjeżdża do Holandji, spodziewając się dostać stamtąd przy pomocy fałszywych paszportów, na okręty. Rząd szwajcarski jest w bardzo przykrem położeniu, mając tyle królów i książąt w swym kraju i jakkolwiek radby się ich pozbyć, jest bezsilny i musi ich, przynajmniej narazie, trzymać u siebie.

Szwecja i Finlandja zgodzą się na wyrok Ligi Narodów

PARYŻ, 18-go września. — Szwecja i Finlandja zgodziły się przyjąć wyrok, jaki wyda Liga Narodów w sprawie sporu szwedzko-finlandzkiego o wyspy Alandzkie, położone w środku zatoki Botnickiej, pomiędzy Szwecją a Finlandją i Liga Narodów wyznaczy odpowiednią komisję, która zbada całą sprawę i będzie się starała wydać swoje orzeczenie w tej sprawie. Przyjęcie Ligi Narodów na sędziego rozjemczego w sporze o wyspy Alandzkie jest jeszcze jednym krokiem do uznania Ligi Narodów jako przyszłego rozjemcy w ważniejszych zatargach natury politycznej.

Bolszewicy odnoszą zwycięstwo na morzu Azowskiem

LONDYN, 18go września. — Komunikat wojsk bolszewickich, wydany w piątek a nadesłany w depeszy iskrowej do Londynu dzisiaj, donosi, że flotylla bolszewicka na morzu Azowskim odniosła zwycięstwo nad flotylą wojsk generała Wrangla.

Na froncie krymskim urzędowy komunikat bolszewicki przyznaje, że wojska bolszewickie pod naporem wojsk Wrangla, cofają się wstecz ja' również na froncie Lwowa wojska bolszewickie znajdują się w pełnym odwrocie.

Niemcy przewidują wojnę z Polską o Górny Śląsk

PARYŻ, 18-go września. — Dr. Simon, niemiecki minister spraw zagranicznych, wyraził w wywiadzie udzielonym prasie wielką obawę, przewidując wojnę między Niemcami i Polską o Górny Śląsk. Polacy — powiada Simons — obstają przy tem, że muszą mieć Górny Śląs i wobec tego, że mają zawsze i wszędzie poparcie Francji, mogą łatwo bez oglądania się na wynik plebiscytu zająć Śląsk. Sytuacja na Śląsku znowu znacznie się pogorszyła wskutek rezygnacji angielskich członków aljanckiej komisji plebiscytowej i posadzenie Francji o stronniczość na rzecz Polaków, wskutek czego nieporozumienia między rządami Anglji i Francji nietylko, że nie polepszyły się, lecz przeciwnie, pogorszyły się i skutki nie dadzą się przewidzieć.

Francja popiera Polskę i nie opuści jej, jak stwierdził jeden z kierujących dyplomatów francuskich, chociażby nawet miało przyjść do zupełnego zerwania. Anglja na każdym kroku oponuje Francji, popierając Niemcy i bolszewję i występując przeciw Polsce ukrycie — by nie zrazić sobie także prezydenta Wilsona, który popiera Polskę. — Francja ma już dosyć tej podziemnej polityki i jeśli Anglja otwarcie nie wykaże jasno swej polityki, wówczas dla zabezpieczenia swoich pretensji, Francja zajmie tereny nad rzeką Ruhr a co polacy wtedy zrobią, to się pokaże. Obawy Dra Simons'a co do możliwości wojny polsko-niemieckiej, nie są bezpodstawne, jeśli Niemcy zechcą dalej tak działać na Śląsku jak dotychczas pod opieką panów angielskich komisarzy, powiedział ów dyplomata, lecz w takim razie nietylko Polskę będą miały Niemcy przeciw sobie i — wtedy zobaczymy, czy Anglja będzie także przy nich stała. Polska dokonała wielkiego dzieła, niszcząc bolszewję i zamykając jej drogę na zachód — i za to ma prawo żądać pomocy i poparcia od tych, których obroniła przed zalewem bolszewji. O tem muszą pamiętać Anglja i Niemcy.

KUPUJCIE BONDY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ!

ZWYCIĘSKI ATAK ARMJI POLSKICH NA 240 MILOWYM FRONCIE

BOLSZEWICY BICI NA WOŁYNIU, COFAJĄ SIĘ ZE WSCHODNIEJ GALICJI

POLACY BIORĄ TYSIĄCE JENCÓW I MATERJAŁY WOJENNE

WARSZAWA, 18-go września. — Na 240 milowym froncie, armje polskie rozpoczęły potężny atak na linje bolszewików, posuwając się jednocześnie z zachodu i ruchem flankowym z północy, wojska polskie zajęły Łuck, ważny punkt strategiczny na Wołyniu. Bolszewicy cofają się na całym froncie aż do granic Bukowiny.

Polacy zajęli Radziwiłłów, a w rejonie Zgniłej Lipy dosięgli linji Żurawki, Potoka Złotego, Korościatyna i Monasterzysk.

Tysiące jeńców i wielkie zapasy wojenne wpadły w ręce wojsk polskich.

ATAK TRWA W DALSZYM CIĄGU

LONDYN, 18-go września. — Piątkowy komunikat sowiecki z Moskwy donosi, że armje bolszewickie cofają się ze Wschodniej Galicji. Walki toczą się w dalszym ciągu.

Według opinji tutejszych ekspertów, polacy prowadzą ofensywę, mając na widoku zajęcie Dubna i Równa, czyli ważnego strategicznego trójkąta na Wołyniu. Bolszewicy zaś, o ile szybko nie zdołają się wycofać, mogą ponieść wielką klęskę.

PRZED ROKOWANIAMI W RYDZE

RYGA, 18-go września. — M. Dąbski, stojący na czele delegacji pokojowej polskiej i A. Joffe, głowa delegacji sowieckiej, mają się spotkać dzisiaj i ustalić datę rozpoczęcia obrad pokojowych. Pośrednictwa Łotwy, w sprawie granic z Litwą delegacja nie odrzuciła, lecz oczekuje rozporządzenia w tej mierze od ministra spraw zagranicznych E. Sapiehy.

LITWA GROZI SOJUSZEM Z BOLSZEWIKAMI

POD ŻADNYM WARUNKIEM NIE ODDA WILNA POLSCE

Korespondent nowojorskiego „The Globe" I. Levin donosi z Kowna pod datą 18-go września, że Litwa pod żadnym warunkiem nie odda Wilna i jeżeli Polska będzie się upierać, litwini połączą się z bolszewikami.

Dnia 14 września w Kalwarji, polacy i litwini zawarli zawieszenie broni. P. I. Levin donosi również, że w Suwałszczyźnie i Białymstoku, polacy urządzili pogromy żydom i że litwini obiecują nauczyć polaków, jak się rozwiązuje kwestję żydowską (?)

(P. Levin naturalnie nic nie pisze o oddziałach żydowskich sformowanych w Białymstoku, które popełniły zdradę stanu. Przyp Red.'.

Fisher będzie deportowany z Kanady do St. Zj.

HAMILTON, 18go września. — Edward Fisher, który przesłał ostrzeżenia przed katastrofą na Wall ulicy, został aresztowany w Hamilton, Kanada i będzie deportowany do Stanów Zjednoczonych, jako niepożądany obcokrajowiec. Po aresztowaniu umieszczono Fishera w więzieniu powiatowem, gdzie poczynił odpowiednie zeznania, które były jednak sprzeczne i wykluczające się wzajemnie. Na zapytanie urzędników śledczych skąd się dowiedział o mającej nastąpić katastrofie na Wall ulicy, Fisher odpowiedział, że „z powietrza''. Specjalna komisja wyznaczona do zbadania stanu umysłowego Fishera orzekła po zbadaniu go, że cierpi on na zboczenie umysłowe.

W Bawarji przewidują zamach monarchiczny

BERLIN, 18go września. — Kr[illegible] pogłoska, że umiarkowani socj[illegible] bawarscy należą do spisku mona[illegible]nego, który ma na celu obaleni[illegible]nego rządu bawarskiego i o[illegible] księcia Ruprechta królem B[illegible]

Nowy Swiat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO. Inc.

DR. B. KULAKOWSKI .... President and Editor
W. BLAŻEWICZ .... Managing Editor
M. F. WĘGRZYNEK, A. B., ... General Manager

Entered at New York, N. Y. Post Office as second class mail matter

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		Prenumerata na prowincji:	
One Year	$4.50	Rocznie	$4.50
Six Months	2.50	Półrocznie	2.50
Three Months	1.25	Kwartalnie	1.25
NEW YORK CITY		Prenumerata w New Yorku	
Annually	$7.00	Rocznie	$7.00
Semi-annually	3.50	Półrocznie	3.50
Quarterly	1.75	Kwartalnie	1.75

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Swiat”, Inc

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., Inc.
DR. B. KULAKOWSKI .... Prezydent i Redaktor
W. BLAŻEWICZ .... Redaktor Zarzadzajacy
M. F. WĘGRZYNEK .... Zarządca

OFFICE:
424 East 9th Str., New York, N. Y.
Tel.: Orchard 2878

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca
Zmiana adresu 10 centów

WYBUCH NA WALL STREET

W dniu szesnastego września na ulicy Wall St. w New Yorku, gdzie znajduje się centrum finansowe świata całego, nastąpił straszliwy wybuch, przyczym obok wielkiego spustoszenia w budynkach otaczających miejsce wypadku, zginęły wartości bezpowrotne, życia ludzkie. Zabitych około czterdziestu, rannych setki.

W krótkości wypadek cały przedstawia się prosto. Przed bank J. Pierponta Morgana zajechał wóz , zaprzężony w jednego konia. Woźnica oddalił się w nieznanym kierunku i więcej go nie widziano. W kilka chwil potym, równo o godzinie dwunastej minucie pierwszej w południe wielki słup ognia i czarnego dymu podniósł się z wozu, ze straszliwym hukiem. Wszyscy bez wyjątku przechodnie na znacznej przestrzeni zostali zwaleni z nóg. Wiele z nich nie miało już nigdy się podnieść. Ulica wypełniła się wkrótce potym tłumem przerażonym, wrzeszczącym, uciekający skotłowali się z dziewczętami i urzędnikami wybiegającymi z biur z sąsiednich domów.

Prawie wszyscy zabici i ranni należą do klasy pracującej najciężej, najgorzej płatnej w Stanach Zjednoczonych, do pracowników biurowych. Poszarpane ciała stenografistek, chłopców posyłkowych, buchalterów, zrosiły krwią ulicę złowrogą.

Początkowo przypuszczano, że powodem wybuchu było zderzenie automobilu z wozem wyżej wzmiankowanym, który, sądząc z opisu jednego ze świadków, wyglądał jak wóz fabryki Du Ponta, używany do przewożenia dynamitu. Opodal właśnie bito w skale, na której zbudowany jest New York, fundamenta pod nowy drapacz chmur.

Okazało się jednak, że w danym momencie jeden tylko wóz Du Ponta przejeżdżał w tej okolicy i był wyładowany farbą. Bliższy opis wozu wykazał podany przez innych świadków rozwiał do reszty pierwotną hypotezę. Szczegółowe zaś zbadanie śladów wybuchu, wykazało, że wóz **był naładowany ciężarkami, używanymi do rolet, długości paru cali i średnicy mniej więcej calowej. Takich ciężarków, które odegrały rolę szrapnelowych kul, zebrano dotychczas na wagę ogólną dwustu funtów.** Policja posiada oprócz tego listy ostrzegawcze i odezwy.

Nie ulega więc już wcale wątpliwości, że zbrodnicza ręka sprawiła katastrofę. Zachodzi pytanie, kto i w jakim celu dopuścił się mordu masowego na spieszących po południowy posiłek pracownikach biurowych?

Dwa tylko mogą być przypuszczenia.

Zbrodnia może być dziełem degeneratów anarchizujących. Bezmyślne okrucieństwo jest zawsze cechą umysłów pierwotnych, owładniętych przez jakąś odpowiednią dla ich psychiki ideję. Tak naprzykład barbarzyńcy zwyrodniałcy średniowiecza, porwani myślą zbawienia ludzi na własną modłę wbrew ich woli stworzyli jedną z najpotężniejszych instytucji kościoła katolickiego, Inkwizycję i napełnili świat stosami, na których płonęli ludzie inaczej pojmujący powstanie świata, przyczynę życia na ziemi i prawa kierujące światem, niż wierzyli to pierwotni żydzi, a za nimi katolicki świat. Tak w naszych czasach postępują bolszewicy, zdzierający żywcem skórę, wyłupiający oczy obywatelom polskim, mordujący własnych rodaków, gdyż myślą, że w ten sposób nawrócą świat na swą azjatycką doktrynę. Przed dwudziestu kilku laty w Paryżu popełniono cały szereg podobnych zamachów, jak parę dni temu na Wall Street. Rzucano bomby do kawiarni, na ulicach, w domach przechodnich. „Ponieważ ja cierpię, niechaj wszyscy cierpią”. Oto doktryna zwyrodnialców, od czasów fakiro-indyjskich, mnichów pierwotnych chrześcijańskich, wszelkiego rodzaju sekt.

Jest i druga możliwość. Umieszczenie machiny piekielnej przed bankiem Morgana wywołało początkowo przypuszczenia, że chciano w ten sposób zgładzić kierowników tego potężnego banku. Pomijając już fakt, że sam Morgan bawi obecnie w Szkocji, nie można przypuszczać, aby po doświadczeniach wojny, byli tacy ludzie, którzyby tak mało znali działanie środków wybuchowych, aby się spodziewać, że grupę ludzi wewnątrz budynku zabije wybuch uliczny. Inne mogły być kalkulacje. Nietylko bank Morgana jest w pobliżu. Wszędzie, w każdym budynku są składy pieniężne niesłychane. **W chwili wybuchu na tym kawałku Wall Street, w torbach przechodzących posłańców było 600 tysięcy dolarów. Tu podkreślimy, że prawie wszystkie pieniądze te odniesione zostały. Mogli sprawcy planować wywołanie przez wybuch paniki we wszystkich bankach i rabunek masowy w opróżniających przez uciekających urzędników w bankach.**

W każdym razie sprawcy winni być odnalezieni. Krew pracowników z Wall street winna być pomszczona. New York nie jest Moskwą.

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

Murzyni w armji polskiej

W ostatnich latach miała Warszawa w swoich murach czarnoskórych murzynów. Obaj ostatnio byli służącymi w jednej z kawiarń sezonowych i zaskarbiali sobie sympatje gości prawowitością i uczynnością. Żyli się oni z gośćmi kawiarnianymi z Warszawą samaż, dzieląc z nią swoją dolę i niedolę. Gdy miastu naszemu zagrażać zaczęło niebezpieczeństwo bolszewickie bezpośrednio, obaj murzyni odczuli to równie silnie jak rdzenni Warszawiacy.

— Gdy się na polskiej ziemi mieszka — powiedział kiedyś jeden z murzynów bardziej niż kiedykolwiek filozoficznie usposobiony — trzeba za tę ziemię walczyć!

— Trzeba! potwierdził drugi bardziej zamknięty w sobie.

I obaj pozostali w zamyśleniu. Nazajutrz zwolnił się jeden od obowiązku, nie nie mówiąc o tem koledze rodakowi, i... zwolnił się drugi...

Nie uważając się, spotkali się obaj w ambasadzie angielskiej, gdzie jako lojalni obywatele kolonjalni zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji informowali się, czy mogą wstąpić do armji polskiej na ochotnika. Ambasada oczywiście wyjaśniła im wątpliwość, poczem obadwaj murzyni z dumą przyozdobili swe piersi białoamarantową kokardą — obaj zapisali się do armji ochotniczej.

W szeregach armji zjednali sobie sympatję kolegów i przełożonych, jako dobrzy żołnierze, jako uczciwi, pracowici i przywiązani do zwierzchników ludzie.

— Djabły — mówiono o nich — bo... czarni.

— Djabły rogate — dodawano — bo... w rogatywkach.

Gdy jeden z nich niebawem po wstąpieniu do armji znalazł się na froncie — zaczęto o nim opowiadać dziwy.

Gdy noc nastawała, murzyn nie mógł usiedzieć bezczynnie — rwał się do wycieczek na nieprzyjaciela.

Murzyn czarny — mówił — i noc czarna, to jakoś to będzie.

I szedł w ciemną otchłań nocy i białe zęby szczerzył do bolszewików.

Otrzymał jednak nasz murzyn rozkaz powrotu do Warszawy, a tu polecenie stawienia się u jednego z dowódców i zastania u niego ordynansem.

Posłuszny rozkazowi stawił się murzyn na służbę, — jakoś zmarkotniał — stracił żołnierską fantazję i do swej dawnej murzyńskiej melancholji powrócił. Zameldował się jednak do zwierzchnika i w prostych słowach oświadczył:

Był murzyn służącym wiele lat, — wiele bardzo wiele zarabiał codzień... Rzucił to wszystko, poszedł do wojska — więc na front się prosi!..

Oczywiście prośbie murzyna ochotnika stało się zadość.

Sylwetka Czyczerina

Znany włoski dziennikarz Luciano Magrini, który od kilku miesięcy bawiąc w Rosji i studjując jej urządzenia i stosunki, zamieszcza w medjolańskim dzienniku „Secolo” szereg obszernych korespondencyj, zawierających barwne, a rzeczowe i bardzo ciekawe opisy ustroju sowieckiego, tudzież charakterystyki osób, dzierżących ster władzy w państwie bolszewickiem, naszkicował między innemi także sylwetkę Cziczerina.

Dwaj ludzie, — pisze Magrini, — obaj bolszewicy, ale o wprost przeciwnych sobie temperamentach, zajmują najwyższe urzędy komisarjatu spraw zagranicznych; Cziczerin, uosobienie prostoty, zajmuje się polityką zagraniczną na zewnątrz, a Karakan, Ormianin o wyrafinowanej elegancji, zajmuje się polityką zagraniczną w stosunku do spraw wewnętrznych.

Cziczerin, człowiek fanatycznej wiary i surowych zasad politycznych i moralnych, jest komunistą nieprzejednanym. Należy wraz z Trockim do lewego skrzydła partji. Przed kilku laty odrzucił pokaźny spadek, aby utrzymać swoje zasady nienaruszone. Ubiera się skromnie; myje sobie sam talerze po swoich nader skromnych posiłkach codziennych; nierzadko spotkać go można na schodach w gmachu ministerstwa niosącego papiery z jednego biura do drugiego, ponieważ nie chce się dać obsługiwać przez nikogo.

O każdej godzinie nocy zastanie się Cziczerina w komisarjacie spraw zagranicznych i wszyscy funkcjonarjusze tego komisarjatu są zmuszeni naśladować zwyczaje swego szefa i pracować w nocy. W dzień Cziczerin śpi; pracuje regularnie od godziny 6 wieczór do godziny 9 rano: śledzi z uwagą wszystko, co się dzieje w świecie, i wypracowuje swoje liczne noty z niepospolitą zręcznością polityczną. Jeśli kto zażąda z nim rozmowy, otrzyma ją wyznaczoną na godziny 2 lub 3 w nocy.

Magriniego przyjął Cziczerin o godzinie 2 w nocy w swojem biurze. Jestto obszerny pokój z trzema stołami pełnymi papierów i dzienników. Podczas rozmowy ukazał się na środku pokoju szczur, który zaczął się bawić na podłodze dziennikiem. Cziczerin odwrócił się, ujrzał, jak wystraszony uciekł, i podejmując w dal szym ciągu rozmowę, rzekł z łagodnym uśmiechem:

— Biedne zwierzątko, i ono ma prawo do życia!

Pożegnanie

WARSZAWA.

A żegnajcież jasne pany,
miljonerzy i bankierzy!
Niech prowadzą was szatany
do piekielnych den rubieży!..

Póki orzeł malowany,
póty zęby doń się szczerzy,
a gdy się rysują ściany,
cóż do orła i macierzy?

A żegnajcież wielcy, godni;
już tragarze niosą juki.
Cóż tam żołnierz?—wy nie głodni..
Cóż Warszawa? — zimne bruki.
Pamiętają te kamienie
przegorącej krwi strumienie,

Pamiętają zimne mury,
śpiew pogrzebny, zew ponury
i niesione rzędem mary —
dzwony biją; cary!.. cary!..

Na pstrym koniu łaska pańska,
lecz już Polska, dzięki Bogu
ni królewska, ni hetmańska.
U nowego stoim progu,
odrodzeniem płoną oczy —
Polska — tylko lud roboczy!

My nie rzucim, robociarze,
naszej sprawy i Warszawy,
my zostaniem przy sztandarze,
co nie biały, ale krwawy;
znajdziem ładu tajemnice
w robociarskiej republice!

A żegnajcież, jasne pany!
Obrodziły latoś łany,
nie wybiły ziarna grady,
od owoców ciężkie sady —
od bydełka i pasieki
odjeżdżajcie w kraj daleki!

Przed kim?.. Przed bolszewikami?
Nie!.. Przed nami, wy przed nami!
Wy czujecie, iż się stawa
jasna rzecz i wielka sprawa.
Dziś, czy jutro pękną tamy,
dziś, czy jutro — ład na nice:
my zwycięską pieśń zagramy
w robociarskiej republice!

A żegnajcie jasne pany,
a po drodze patrzcie ino
w nocne cienie, a tumany,
co nad lśniącym tonem płyną,
może tam w północnej chwili
jaki świt się wam wychyli,
może z wichrem w bok przeleci...
Kto?.. Batory?.. Kto?.. Jan
Trzeci?..

Może... może ten w sukmanie,
Może biały cień z Elstery...
i szepnie wam pożegnanie,
karły, tchórze, „bohatery!”...

A żegnajcie, jasne pany,
miljonerzy i bankierzy —
kufer tęgo spakowany,
na dnie orzeł biały leży.

A żegnajcież, jasne pany,
wolna droga w świat szeroki...
Jutro może gród kochany
szarpnie ból i kul potoki.

My ci wierni, grodzie stary,
spracowani robociarze,
my, tłum głodny, nędzny, szary,
a najświętsze pełnim straże!
I ogniowe huragany
w słońce zmieni nasza wiara!

A żegnajcież, jasne pany,
tylko... później wracać wara!
Wara wracać do Warszawy!
W robociarskiej republice,
jedne tylko szubienice,
przywitają was łaskawie.

JAN HUTNIK.

• • •

(Wiersz ten został napisany w chwili, gdy cały lud roboczy w Warszawie stanął gotów do obrony Ojczyzny, a paskarze uciekli ze stolicy do Poznania, Krakowa i zagranicę.).

KUPUJCIE BONDY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ!

POLKA I POLAKU!

Jeżeli chcesz się przyczynić jako prawy obywatel Polski do zupełnego zwycięstwa nad bolszewikami,

Kup bond Polskiej Pożyczki „ZWYCIĘSTWA”

Na Polski Czerwony Krzyż

14. Września 1920 r.

Do Komitetu Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża — Zjednoczonych Towarzystw Żeńskich w New Yorku, 19-23 St. Marks Place, E. 8th Street, New York City.

Potwierdzając odbiór, złożonej za pokwitowaniem No. 428 kwoty $400 (czterysta dolarów), tytułem daru na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, Konsulat Generalny wyraża Komitetowi swe wysokie uznanie, za tak wydatne współdziałanie w akcji niesienia pomocy materjalnej Ojczyźnie.

Konsulat Generalny ma to przekonanie, że działalność Komitetu przyniesie obfity plon i przyczyni się w wysokim stopniu do ulżenia niedoli w Kraju.

w Z. Konsul Gen. MARSKI.

15. Września, 1920 r.

Do Komitetu Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża w New Yorku, 19-23 E. 8th Street, New York, N. Y.

Potwierdzając odbiór kwoty $500.00 (pięćset dolarów), złożonej za pokwitowaniem No. 485, tytułem daru na Czerwony Krzyż, Konsulat Generalny wyraża Komitetowi wysokie uznanie i wdzięczność serdeczną, za tak szlachetny i patrjotyczny czyn.

Złożona suma przekazana zostanie w najbliższym czasie do kraju, w myśl życzenia Komitetu.

w Z. Konsul Gen. MARSKI.

Seperatyzm Poznański

„Naród” warszawski podaje wiadomość tej treści:

Poznań, 28. sierpnia. — Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że specjalna komisja sejmowa, wysłana przed kilkoma dniami do Poznania dla zbadania na miejscu kwestji związanych z separatystycznemi dążeniami byłej dzielnicy pruskiej, stwierdziła, że jest ona w najwyższym stopniu szkodliwa dla jedności i całości państwa. W czasie badań, dokonanych przez wspomniana komisję, wyszły na jaw szczegóły, dowodzące o daleko posuniętym separatyzmie pewnych kół politycznych w Wielkopolsce, godzącym wprost w całość państwowości Polski.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NOWY ŚWIAT”

PANOWIE

Płacicie mniej za wasze ubrania. Inne sklepy żądają ceny trzy razy większe od naszych za ten sam towar. Zadziwią was niskie ceny nasze.

Nowe Jesienne Ubrania

Dla mężczyzn i kawalerów

$16.50 i wyżej

Znakomite szewioty i wełniane materje w garniturach najnowszej mody.

A U F S E S

Zastawnicy od lat 59
179 STANTON ST.

Kuj Żelazo Póki Gorące

PRZYGOTUJ SIĘ TERAZ BY PO USPOKOJENIU SIE W KRAJU NATYCHMIAST PODJĄĆ PRACE

ZAPISZ SIE DO POLSKIEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ

w poniedziałek albo we wtorek o godzinie 7ej wieczór

104 St. Marks Pl.—8ma ul.

RODACY!

Nasz Bank Stanowy przesyła pieniądze do starego kraju po najtańszym dziennym kursie i pod gwarancją. Również przyjmuje wkładki płacąc 4 PROCENT od sta. Sprzedaje szyfkarty do kraju i z kraju na wszystkie linje, jak również wyrabia dokumenta ku temu potrzebne.

W sprawach notarjalnych proszę się też do nas zwracać.

NEMETH STATE BANK

JOHN NEMETH, Prez.

10 East 22nd St., New York, N. Y.

DR. KAUFMAN

żyjący od 20 lat pomiędzy Polonją, znający dobrze życie jej i choroby, którym często podlegają, Specjalista Polski w leczeniu zastarzałych chorób Mężczyn i Kobiet, jako to: KATAR ŻOŁĄDKA, PŁUC I BRONCHITIS, ciężki REUMATYZM, ból serca, krzyżów, zawrót głowy, NERWOWOŚĆ, nieczystość krwi, zapalenie nerek i pęcherza, HEMOROIDY, leczy bez noża i boleści. Przyjdźcie do DRA KAUFMANA ze wszystkiemi chorobami, Wy którzy nie wyleczeni przez innych lekarzy. DR. KAUFMAN, Specjalista Wszystkich Kobiecych chorób i AKUSZER leczy tych tylko, których osobiście bada i leczy swą własną medycyną nie przez Pocztę.

DR. KAUFMAN, 111 E. 7th ST., NEW YORK

(Obok Kościoła Polskiego, św. Stanisława, B. M.)

GODZINY OFISOWE:
Codziennie od 9 rano do 9 wieczór. — w Niedzielę od 9 rano do 2 po południu.
Telefon: Orchard 6352.

Z CHWILI

W „Czasie” krakowskim czytamy charakterystyczną notatkę, korespondenta tego pisma w Warszawie, tej treści:

„Generał Weygand oznajmił, że ukończył już swoje zadanie i opuszcza Warszawę.

Z kół dobrze poinformowanych dowiaduję się, że gen. Weygand powiedział przy pożegnaniu:

— W ostatnich czasach spostrzegłem, że ultra patrjoci chcieli mnie wciągnąć **w intrygę polityczną. Jestem żołnierzem i nie pragnę się mieszać do waśni partyjnych w kraju obcym, a tak dla mnie sympatycznym”.**

Pamiętają nasi czytelnicy, jak pewna część prasy polskiej na wychodźtwie idąc za głosem swych „bossów” endeckich w kraju, pisała bez przestanku, że główna zasługa w obronie Warszawy należy się nie rządowi polskiemu, nie Naczelnemu Dowództwu, nie narodowi polskiemu, lecz Francji, jen. Weygandowi i francuskim oficerom.

Prasa zagraniczna zaś, informowana przez endeków, również nie żałowała pochwał dla francuzów, im przypisując zwycięstwo. Tu i ówdzie, obok zasług jen. Weyganda, stawiano zasługi jen. J. Hallera, pomijając umyślnie Naczelnika Piłsudskiego.

Nie zdołali endecy wpakować w swoją niecną robotę partyjną jen. Hallera. Jako żołnierz karny, od rozkazami Naczelnego Wodza, spełnił zadanie u poruczone.

Również spostrzegł się francuz Weygand, na co oragną wystawić macherzy z obozu Dmowskie- Spostrzegł się i warchołom wymierzył surowy. rski policzek, zaznaczając, że narzędziem w kach nie będzie. Oświadczył jasno i dobitnie, ka zawdzięcza zwycięstwo swoim własnym wojej armji, swemu sztabowi i Naczelnemu wu.

oliczek ten zarumienił bezwstydne lica o więcej niż wątpliwe. Przekonał jednak ów, że coraz trudniej teraz prowadzić niczne, a w każdym razie mniej się to niż kiedyś w Petersburgu, Wiedniu i

Jak Narodowa Demokracja prowadzi robotę przeciw Naczelnikowi Państwa wewnątrz kraju, dowodzi choćby tak drobna wiadomość podana w organie endeckim „Rzeczpospolita” w nr. 64 z dnia 18 sierpnia.

Czytamy:

„Grono posłów z N. Zjednoczenia L. udało się wczoraj na front. Pojechali posłowie: ks. Bliziński, Dubanowicz, Falkowski, Hryckiewicz, Sołtyk, wraz z kierownikiem biura p. Pawlikowskim, który powiózł żywność i papierosy dla żołnierzy. Zwiedzono Radzymin i fort w Benjaminowie. Posłowie dużo rozmawiali z żołnierzami i przekonali się, że duch w wojsku jest rzeczywiście bardzo dobry i wiara w powodzenie działań wojennych **w obronie stolicy pod dowództwem jenerała Hallera bardzo silna.** Zarazem stwierdzili wszędzie rosnący porządek wojskowy”.

Oto mamy fakt wysuwania na czoło akcji wojennej jen. Hallera i wielomówiące akcentowanie „rosnącego porządku wojskowego”.

A jednocześnie, odezwy Rady Obrony Rady Narodowej, ta sama „Rzeczpospolita” umieszczała, wypuszczając ustępy o udziale Naczelnego Wodza, dopuszczając się rzeczy i dziecinnej i zarazem ohydnej.

To też nic dziwnego, że inny jen. francuski Castelnau w wywiadzie z reporterem endeckiej „Gazety Warszawskiej” oświadczył:

„Trzeba przedewszystkiem i bezwzględnie, aby w Rzeczypospolitej Polskiej zapanował porządek i zgoda. Rozbicie na liczne i stale zwalczające się stronnictwa polityczne wywołało w Warszawie stan nierządu, który przypomina pierwsze dnie z osiemnastego wieku i ubezwładnia wszelkie wysiłki podejmowane dla ocalenia niepodległości Polski”.

Tak oto endecja kształtuje opinję o Polsce śród obcych.

Taką samą robotę na wychodźtwie wykonywuje ekspozytura endecji, na czele której stoją takie osoby jak ks. Syski, Górski i cały szereg innych, działających otwarcie lub skrycie na szkodę Rzeczypospolitej.

wb.

KORNEL MAKUSZYNSKI

SŁOŃCE W HERBIE

— POWIEŚĆ —

(Ciąg dalszy).

Rajda przesiadywał w szopie na tajemnych rozmowach z kamieniami, Zaklika tylko jeden posmutniał gwałtownie i nie mając do kogo zagadać, siadywał godzinami, przed siebie wpatrzony i rozmyślał nad czemś, czasem głośno sobie przyświadczając, lub przez szczerby w zębach wydawał jakiś smętny świst, jakby dzew na to, co mu się kotłowało w starej głowie.

Tomasz Relski, jakby się zawstydził swojego wybuchu wobec Bolskisgo, znowu zastygł i spochmurniał, jak człowiek oszczędny, który lekkomyślnie jednego dnia wydał więcej, przeto tem ostrożniej postępuje w przyszłości. Kiedy po rozmowie z Bolskim, rozpatrzył dziesięćkroć razy zosobna każde jego słowo, dojrzał, że były sztywne, jakby surowe, ciężkie jak obowiązek i niechętne; przypomniał sobie ich dźwięk, jak człowiek, który chce sobie przypomnieć zapomnianą melodję i przypomniał sobie, czego sam wzruszony nie zauważył odrazu, że brzmiały twardo, jak polecenie. Dumny starzec poczuł, że mu się zagotowało coś w sercu, jakby się w niem wzburzyła krew i chcąc dać o sobie świadectwo, płynie wartkim pędem do twarzy, lecz nie dopłynęła.

Twarz Bolskiego blada była jak zawsze, więc się Relski tylko otrząsnął, jakby odpędzić chciał myśl o tem, że mu niecierpliwa ręka spadkobiercy pułkownika rzuciła jałmużnę. Otworzył oczy szeroko, jakby się dobrze chciał przyjrzeć całej tej sprawie i w tej chwili, ujrzawszy przenikliwem spojrzeniem prawdę rzeczy, zamknął oczy natychmiast; aż syknął, zrozumiawszy, że młody Bolski uczynił niechętnie powinność z nakazu.

— Może się mylę, może się mylę...—myślał, — stary jestem, nie rozumiem i nie wiem, jak młode serca objawią miłość.

~~Począł się dręczyć.~~

Ponieważ przez czas choroby pułkownika sprawował wespół z Jadzią zarząd majątku, teraz zaś młody Relski nie objawiał najmniejszej chęci do objęcia tych funkcji ani nie wspomniał o tem, że ma być inaczej, — Relski pozostał na urzędzie.

Ukochał już tę ziemię ukochaniem pułkownika i to zaważyło mu w duszy, kiedy umierający kazał mu przysiądz, że ziemi tej nie opuści i że nie opuści jego syna. Lato się zbliżało, idąc od słonecznych stron z graniem i śpiewanienem, jak zdrowa dziewka, cała we wstęgach, z kłośnym wińcem na głowie, więc się Relski począł troszczyć o wieś i na pole co dnia wychodził o świcie. Wałęsał się wśród zbóż, kiedy jednak był sam, udręka jego i myśli o stosunku do Bolskiego, rozczepierzały się mu w sercu jak kolące kłosy, dojrzewające z każdym dniem. Dnie mijały, a on coraz natarczywiej o tem rozmyślał i pojął wreszcie, że się dopełnia w nim najgorsza z mąk, kiedy człowiek duszę swoją, nieskażoną i przeczystą, plami sam, własnowolnie, lecz z rozpaczy. Zrozumiał, że jeśli ustali w sobie przeświadczenie, że bytność jego w tem miejscu jest od chwili śmierci pułkownika natręctwem żebraka, musi stąd odejść tejsamej godziny, kiedy powie to sobie wyraźnie. Jeśli jednak stąd odejdzie, odejdzie na głód i nędzę, lecz nie o niego tu idzie, lecz o nią, o dziecko, o Jadzię; i jeśli odejdzie i porzuci wszystko na los boży i na chimerę młodego Bolskiego (myślał Relski) czuł, że musiałby chyba uchodzić nocą i w wielkiej tajemnicy, bo w dzień jasny gotów się podnieść z grobu pan Anastazy i zapytać go cichym swoim głosem, pełnym słodyczy: „toś ty tak przyciągł, panie Tomaszu? toż to jest słowo żołnierza?"

Czuł w mózgu zamęt i mocno cierpiał, bolało go bowiem to rozmyślanie i ta gonitwa za ratunkiem, że jednak w przepaścistej swojej duszy zamknął już wiele, jak w grobie, więc w nim i teraz ułożył myśl po myśli i przywalił śmiertelnem milczeniem. Jęknęła w nim sterana dusza od nowego ciężaru, Relski zaś pocieszał ją i siebie:

— Nie będę jadał za darmo cudzego chleba, boby mnie dławił. Nie dam go dziecku mojemu, boby w nim poczuła moje łzy, lecz pracować będę ze wszystkich sił, aby mi się należała zapłata, bochenkiem chleba wypłacona. O, dziecko moje, o dziecko!...

Miał w tej chwili twarz tak zbolałą, jakby żarłoczny ból wpił mu się w oczy i w usta; od tej chwili Relski, zawsze dostojnie powolny i starość wielką dźwigający, wpadł jakby w podniecenie; pracować począł jak parobek, który dlatego twarz ma naznaczoną bólem, gdyż wie, że jedną ręką nie urobi wiele. Wszędzie był i o każdym czasie, straszliwy robotnik, zawsze milczący, na którego widok milkły w jednej chwili, jakby przelękłe, śpiewające dziewczęta, zgarniające skoszoną w sadzie trawę.

Jadzia patrzyła na ojca ze zdumieniem, lecz nie śmiała pytać o nic; rozmawiali teraz mało, jakby się Relski bał trwonić czas na słowa. Raz tylko, wieczorem, zapytał ją ojciec smutno:

— Czemuś mi, Jadziu, nie mówiła nic o liście do pana Bolskiego?

Jadzi w tej samej chwili łzy nabiegły do oczu i nie odrzekła ani słowa.

— Trzeba mi było powiedzieć. Ja czytałem ten list...

— Nie skończyłam go — szepnęła Jadzia cichutko.

— Wiem o tem, Zaklika dokończył. Co o tem myślisz?

Jadzia ukryła twarz w dłoniach.

— Ja myślę — mówił Relski — że pan pułkownik w poczciwości swojej poszedł za daleko. Rozumiesz mnie, dziecko? Poszedł za daleko...

— Wiem o tem — rzekła Jadzia.

— To dobrze. Niech Bóg czuwa nad tobą, Jadzienko.

Począł ją gładzić łagodnie po głowie, Jadzia zaś ująwszy jego rękę, całowała ją, jak całuje małe dziecko dobrą rękę, nad niem czuwającą.

Ona też unikała Zygmunta Bolskiego, który jednego dnia zjawił się w oficynie Relskich, jakby z wizytą, ubrany wytwornie i wytworny w każdym ruchu; Relski był w polu, ogarnęło ją więc w pierwszej chwili przerażenie, kiedy stanął we drzwiach, wyniosły, smukły, łagodnie patrzący i skłonił się nizko, przystanąwszy, jakby czekał pozwolenia, czy wejść wolno. Jadzia uniosła się z krzesła i usiadła z powrotem, jakby jej sił zabrakło; tysiącem mgnień przebiegło jej przez głowę tysiąc myśli w chaotycznym nieporządku, z których, błyskawicznym lotem wydostała się na światło spojrzenia jedna, związana w nagłem, boleśnie żywem wspomnieniem o owej chwili, kiedy pisała list pułkownikowy o sobie do tego właśnie człowieka, który w tej chwili stanął przed nią, jakby wyszedł z mroku zamyśleń.

Nic ich nie łączyło, a przecież łączył ich skrawek papieru, podpisany starczą, drżącą ręką; wiedzieli o tem oboje, więc twarz Jadzi pokryła nagła bladość, jakby ten człowiek odkrył w zakątku winowajczynię, co się ukryła w ciemnicy ze swoją zbrodnią, on zaś stał spokojny, piękny i jakby jasny.

Dojrzał Bolski tę nagłą bladość i uśmiechnął się w duszy, bardzo z siebie rad.

—Czy wolno wejść?

— Ojca mego niema — rzekła zdławionym głosem Jadzia i opanowawszy się, podniosła się z krzesła — ojciec w polu...

Bolski skłonił się raz jeszcze i podszedłszy ku Jadzi, wyciągnął do niej rękę; podała mu swoją niemal niechętnie i nie wiedziała, co czynić dalej; formy jej towarzyskie, mające dotąd do ćwiczenia Rajdę, Kusztyka i Zaklikę, kawalerów bardziej czcigodnych, niźli wytwornych, ograniczały się do dziecinnej prostoty i nie znały przepisów, co Bolski zauważył natychmiast, uważając jedynie przy sposobności, że w równej mierze on jest powodem nieporadności panny Relskiej; on też objął rolę reżysera w tem spotkaniu i wskazując Jadzi uprzejmym ruchem krzesło, z którego podniosła się przed chwilą, sam usiadł naprzeciwko.

— Ja nie wyłącznie do ojca przyszedłem — mówił miękkim jak aksamit głosem — lecz do państwa obojga.

— Do mnie? — zapytała Jadzia żywo i tak szczerze zdumiona, że Bolski spojrzał na nią uważnie.

— Do obojga państwa; czy źle zrobiłem?

—Niech Bóg broni! — rzekła Jadzia szybko, jakby chcąc pokryć własną niezręczność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obrona Płocka

Dnia 18 i 19 sierpnia przeżył Płock nigdy niezapopomniane chwile najazdu bolszewickiego i heroicznej obrony swoich murów, mienia i polskości. Obok Lwowa miasta to jest dziś pierwszym bohaterem w walkach z przemocą wroga, który odepchnięty niemal bezbronnemi rękoma mieszkańców cofa się na północ.

Walki o Płock zaczęły się w dn. 17 bm. Dotychczas linja Wisły była broniona jedynie przez oddziały garnizonowe D. O. G. Warszawa, wobec jednak niebezpieczeństwa zorganizowano specjalną grupę dolnej Wisły, której szefem sztabu został mianowany b. szef sztabu D. O. G. Warszawa, ppułk. Wyżeł-Ścieżyński.

Młody, energiczny pułkownik zabrał się raźnie do pracy. Dn. 16 urządził wywiad z Płocka w kierunku na Brelsk. Wywiad skonstatował, że od strony Brelska posuwa się sowiecka brygada kawaleryjska, która chce wyjść na tyły V armji gen. Sikorskiego. Pułk. Ścieżyński zarządził natychmiast akcję piechoty i kawalrji w celu zaatakowania grupujących się pod Jurszewem sił nieprzyjacielskich, jakoteż nawiązania łączności z V armją na prawem własnem skrzydle.

Oba zadania wypełniono pomyślnie i przygotowano się do przyjęcia ataku bolszewickiego n aPłock. Niezadługo trzeba było nań czekać. Dnia 18 bm. w południe uderzyła koncentrycznie 10 brygada jazdy bolszewickiej poparta oddziałami piechoty na miasto. Wywiązała się uparta walka. Nasze placówki odparły wielokrotne ataki przeważających sił nieprzyjacielskich, przez ośm godzin straty. Pod wieczór zmuszeni byliśmy cofnąć się do miasta. Rozzadając bolszewikom znaczne gorzała walka na ulicach. Załoga płocka biła się ponad wszelki wyraz dzielnie, odgryzając się za każde natarcie i wypad. Wobec przewagi nieprzyjaciela grupy piechoty i artylerji wycofały się na Olśnicę tuż nad brzegiem Wisły.

Po zdobyciu większej części miasta, bolszewicy podwieźli na brzeg Wisły, który w tem miejscu jest bardzo wysoki, karabiny maszynowe i amerykańskie rewolwerowe armatki któremi zaczęli ostrzeliwać most na Wiśle i wycofujące się po nim nasze oddziały. Ogień bolszewików był ta silny, że nie można było myśleć o jakiejś kontr-akcji i o przeprowadzeniu rezerw do miasta.

Podkreślić tu należy zachowanie plutonu żandarmerji polowej, który mimo popłochu i paniki ludności miejscowej, uciekającej za Wisłę został w mieście i zorganizował samoobronę. Wykowano na prędce okopy i ustawiono barykady, wktórych zamknęli się dzielni żandarmi. Ostrzeliwując się na wszystkie strony żandarmi bronili się przez 24 godziny aż do przyjścia pomocy. Tem swojem wystąpieniem porwali niezachwiani obrońcy pozostałą część ludności, która jak jeden mąż stanęła do obrony.

O samorzutnej walce płoczczan opowiadają poprostu cuda. Piętnastoletni chłopczyk Żawidzki zaatakowany przez galopujących kozaków, schował się do jednej z bram i tu strzelał aż do ostatniego naboju, dopóki nie zakłuto go bagnetami. Jakaś praczka z ul. Florjańskiej wraz z p. Wiśniewską i kilkoma dziewczętami nosiła wśród gradu kul wodę i naboje dla naszych żołnierzy od barykady do barykady.

Klerycy z seminarjum duchownego znosili rannych i zajęli się służbą sanitarną. W jednym z domów narożnych przy placu Kolegjalnym zamknęło i zabarykadowało się kilku naszych żołnierzy i łącznie z mieszkańcami tego domu, przeważnie żydami, broniło się bohatersko przez całą noc.

Wieczorem dnia 18 bm. zarządzony został przez ppułk. Ścieżyńskiego na całym odcinku płockim kontratak. Chodziło o wzmocnienie wyczerpanych walką obrońców miasta i zaszachowanie oddziałów bolszewickich z flanków. Walka trwała całą noc do 19 rano, kiedy zarządzono akcję artyleryjską i pod jej osłoną sforsowano most na Wiśle. Atak przeprowadzono z takim impetem i brawurą, że już o godzinie 11ej przed południem wojska nasze osiągnęły stare pozycje. Na polu walki zostało 240 trupów bolszewickich. Zdobyto 9 karabinów maszynowych i przeszło 100 jeńców.

W czasie grasowania w Płocku bolszewicy dopuszczali się nieopisanych gwałtów i bezeceństw. Żołdactwo napadało na kobiety i gwałciło je w biały dzień na placach. Ofiarą padły między innemi cztery nasze sanitarjuszki. Wiele sklepów rozbito i zrabowano. Magistrat i kasa miejska doszczętnie splądrowane.

Ludność Płocka nie upadła nimo to wszystko na duchu. Praca nad wzmocnieniem miasta wre, buduje się nowe fortyfikacje, okopy a nawet barykady. Nastrój w mieście panuje doskonały.

Płock raz na zawsze zdobył sobie jedno z najpierwszych miejsc w historji bohaterstwa polskiego.

(„Naród")

Dobrski

Wiele mówiące nazwisko...

...Nosi je człowiek cichy, nad wyraz skromny, samotny, a raczej osamotniony, wśród tłumów największego miasta w świecie z jego hałasem i wrzawą miljonów mieszkańców — cichy, skromny, samotny, jak wyspa wśród otaczających ją wód oceanu.

A jednak nazwisko to domaga się rozgłosu dla człowieka, który je nosi: zdobi ono człowieka niezwykłego, który je swymi czynami wznosi coraz wyżej i wyżej — ponad hałas i wrzawę wielkomiejską i dziś śmiało stawić je można obok najwyższych pomników ludzi szlachetnych.

Wydaje Go ta nad wyraz nieszczęśliwa a wielka bólem i duchem kraina, Polska. Jak tysiące i miljony innych — i Dobrskiego wypędził zły los z Ojczyzny — by wśród obcych tęsknił do Niej, jak dziecię do matki.

Jużci, jak inni — za chlebem poszedł w świat daleki, świadom jednak, że ta jego święta ziemia jest „tak bogata, że może wyżywić pół świata"— jeno że wróg się tuczy polskim chlebem, a Dobrscy muszą go szukać w obcych. A ciężki i twardy — z krwią i potem zmieszany ten obcy chleb... Spożywał go Dobrski wraz z innymi, ale przy każdym kęsku przychodziły mu na myśl pola ojczyste — te „pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem" — Mickiewiczowskie pola!... Hej! nie raz jeden obcy kąsek chleba zroszony był łzami Doborskiego!—

Ale wytrwała, dobra i pogodna dusza Dobrskiego, wymawiając po cichu słowa pacierza Konopnickiej;

„Idziem do Ciebie, ziemio matko nasza...
Idziem do Ciebie, rzesza Twoja ptasza...
Powracające do gniazd Twoich syny...
Idziem do Ciebie, ziemio, matko miła".

Aliści przyszedł czas. Chwila nadeszła! — 6-ty Sierpnia! — Wojna o Niepodległą Ojczyznę!...

Zaskowyczała z bólu dobra, szlachetna dusza Dobrskiego — bo oto bez niego tam się stawa. Bo on daleko, tysiące mil od Ojczyzny, gdy trza było „prać"!

Stało się, a no, trudno — pomyślał Dobrski — i postanowił na własną rękę zacząć walkę: pomimo odległości, postanowił zostać ołnierzem sprawy.

Nie oglądał się na nikogo, sprzymierzeńców nie szukał, o rozkazy nie pytał i nie czekał komendy. — posiada tak rzadko spotykaną wśród współbraci tułaczy towarzyszkę, której na imię: Cnota Obywatelska. Obowiązek — był jego rozkazodawcą.

Pod sukmaną chłopa-robociarza,— pod sukmaną „wolnego najmity" — bije szlachetne serce polaka-obywatela.

Dla siebie mało wymagający; — skromnie ubrany, zarabiający od 9 do 12 dolarów tygodniowo w czasach niesłychanej drożyzny, (w 1916 roku) obywatel Dobrski regularnie tydzień w tydzień odkłada cząstkę ze swej „pejdy" na potrzeby wyzwalającej się Ojczyzny. Ju to na legjony, to na głodne dzieci, na organizację, propagandę i wszelkie inne potrzeby narodowe; dolara, dwa i pięć — ile zostało od wydatków na utrzymanie.

Niezwykły — a może jedyny wśród „czteromiljonowego" wychodźtwa, — wśród tutejszych bankierów, „prazydentów" i całej falangji groszorobów — paskarzy świeckich i duchownych — człowiek!

Polskę — tę waleczną — ukochał całą potęgą swej zacnej duszy, był z Nią zawsze. Na polach Rokitny, Kołodji, nad Nidą, i w Karpatach — i w Szczypiórnie, i w Marmaros-Szygecie, i w Magdeburgu, — na równi z żołnierzem Pierwszej Brygady walczył, cierpiał,— ale mocno wierzył w zwycięstwo.

I doczekał się.

Powstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita, do dźwignięcia której i Dobrski rąk dołożył. Dziś jest urzędnikiem w Konsulacie Rzeczypospolitej w New Yorku i dumnym się czuje, że jest w Jej służbie.

Pracował dla obcych i swoich. — obcy i swoi tak wyzyskiwali Jego zdolności, że nie był w stanie dawać Ojczyźnie więcej, jakby pragnął.

Dziś jest inaczej.

Dziś Dobrski daje więcej, aniżeli dawniej cała jego „pejda" wynosiła...

Uważajcie jeno na wykazy ofiar, jakie ogłasza w prasie Konsulat w New Yorku. Regularnie, co tydzień, obywatel Dobrski oddaje, dzieli się z Ojczyzną swoją „pejdą". Wykaz ogłoszony dnia 11-go września za czas od 16-go do 31go sierpnia, powiada:

„Dobrski, A. P. urzędnik Konsulatu, na rzecz Czerwonego Krzyża $20. Dobrski A. P. urzędnik Konsulatu na głodne dzieci w Polsce $15."

— Niejeden pomyśli, że pewnie Konsulat dobre „pejdy" płaci Dobrskiemu. Otóż nie. Polska nie wyzyskuje swych urzędników, ale też i ozłacać ich nie może. Nie tu jednak szukać przyczyny, boć mamy ludzi, co tysiące zarabiają tygodniowo, ale ci właśnie tylko brać — a nie dawać — potrafią.

Oni by z Ojczyzny ostatnią koszulę zdarli i puściliby na lichwę, zamiast Jej dać. Dla tych właśnie „pyskatych patrjotów" — Ojczyzna jest postawem „czerwonego sukna", z którego każdy radby dla siebie na „over coat" jaknajwięcej odchlestać...

Chcąc być drugim Dobrskim, to trzeba posiadać to, co on — cnotę obywatelską i poczucie obowiązku względem Macierzy. A na takie „zbytki" naszych wychodźców kołtunów-paskarzy nie stać!...

Dowodem — Polska Pożyczka Państwowa.

Niech więc imię tego skromnego, cichego i samotnego żołnierza-obywatela, tego budowniczego lepszej doli Ojczyźnie, Polsce Ludowej idzie do współbraci tułaczy, jak poszum łanów ojczystych, jak groźny pomruk odwiecznych borów polskich (na postrach dla kołtunów paskarzy) jak słup ognisty — i niech będzie przykładem, jak należy kochać Polskę i służyć Jej wiernie.

Bo wśród zgnilizny moralnej, wśród „susajdowego" próchna i wyziewu trupów chodzących — postać Dobrskiego jest, jakoby słupem ognistem, jakoby zdrojem ożywczym, jakoby nadzieją i otuchą — że przecież nie wszyscy polacy na wychodźtwie przeżarci egoizmem, nie wszystkich gangre na toczy...

Cześć ci, cześć i historji godny, obywatelu Dobrski. A. Wójcicki.

W ŚRODKU RYCINY: ROY H. KUEHLING

sfotografowany, gdy wychodzi z biura policyjnego w Waszyngtonie. Kuehling wraz z żoną pojechał łodzią na spacer. Wypadkiem, łódź, jak twierdzi on wywróciła się i żona utonęła. Policja jednak ma podejrzenie, że wywrócenie łodzi nie był przypadek, ponieważ żona Kuehlinga była zaasekurowana na większą sumę i małżonkowie nie żyli zgodnie.

WIECE STOW. MECHANIKÓW POLSKICH

na których przemawiać będzie ob. Łukaszkiewicz

Poniedziałek 20 września Thompsonville, w sali Sokoła, przy West ul.

Wtorek 21 września Westfield.

Środa 22 września, Ware, Mass., w sali Tow. Tadeusza Kościuszki, 3 Bank St.

Czwartek 23 września Thorndike, w sali Tow. Św. Józefa, Hall St.

Piątek 24 września, Gilbertsville, w sali Tow. Św. Stanisława.

Sobota 25 września Wolna.

Niedziela 26 września Worchester, po południu, Webster — wieczorem.

Poniedziałek 27 września Woonsocket, R. I.

Wtorek 28 września Providence.

Środa 29 września Norwich, Conn., Sala Kościuszko - Pułaski, 160 N. Main St.

Czwartek 30 września Jewett City, Conn, Sala Korporacyjna.

Sobota 2 października Willimantic.

Niedziela 3 października po poł. Meridan.

Niedziela 3 października wieczorem New Haven.

Pierwsza Polska Fabryka Gramofonów pod nazwą

PETITNOLA PHONOGRAPH COMPANY

Przyjmujemy zamówienia po najniższej cenie, także mamy na składzie duży wybór instrumentów. Każdemu dajemy po fabrycznej cenie na spłaty od 1.00 dolara na miesiąc i dajemy za darmo rekordy z 36 kawałkami śpiewek, 1000 szpilek, butelkę oliwy i pisemną gwarancję na 25 lat.

Petitnola Phonograph Company
182 Ave. A. New York City
(pomiędzy 11 i 12 ul.)

ROSALIE F. JANOER
Polska Kobieta Adwokat
Interesuje się sprawami ludu pracującego. Daje informacje we wszystkich Cywilnych i Kryminalnych Sprawach. — Główne Biuro: 302 Broadway, New York City. — Wieczorami w domu, 128 W. 13th St.

DR. M. M. ROTKIN,
75 East 104 St. New York City.
(pom. Park i Madison Ave.)
X-Ray-Sun-Rays, Baking i wogóle cały komplet Elektrycznych Przyrządów do leczenia chorób.

Copenhagen
NOWA WIELKA 10ct. paczka
TERAZ NA SPRZEDAŻ GWARANTUJEMY
że Copenhagen Snuff jest teraz i był zawsze absolutnie czysty.
Jeżeli twój kupiec nie ma na składzie sami ci go dostarczymy pocztą tak długo, aż on sam ci go będzie w stanie dostarczyć. Przyjmujemy marki pocztowe.
Copenhagen Chewing Snuff jest do użycia.
WEYMAN BRUTON COMP.,
1107 Broadway, New York.

P.P.P.

(Z Biura Komitetu Głównego w Waszyngtonie)

Trzeciego października kampanja P. P. P. kończy się nieodwołalnie. Do tego dnia jest jeszcze możność pracy nad uratowaniem honoru wychodźtwa.

* * *

Do pracy w tym kierunku stanęło w tych dniach całe zorganizowane Sokolstwo. Miejmy nadzieję, że uda mu się przekonać Polonję o konieczności pożyczenia ostatniego grosza Polsce, aby choć w maluchnej części dorównać bezprzykładnej ofiarności ojczystego kraju, który tylko gotowością poświęcenia mienia i życia wszystkich swych obywateli odniósł owo zdumiewające cały świat zwycięstwo nad Wisłą.

* * *

Robotnik w Polsce o ile nie poszedł na front, oddał krajowi zupełnie bezinteresownie jedną godzinę pracy. Do pomocy armji i za armją stanął cały naród — na pożyczkę oddali wszyscy wszystko do ostatnich granic możności, a my w Ameryce, zawsze dobrze odżywiani, znakomicie zarabiający, w 5 miesiącach pożyczyliśmy Polsce na dobry procent.... coś około 15 miljonów...

* * *

Francuska pożyczka państwowa **w wysokości 100 miljonów dolarów, pokrytą została** — jak notuje prasa — **w przeciągu godziny! Co my na to?...**

* * *

Z państw europejskich, mających w Ameryce miljardowe długi, Polska pierwsza i dotychczas **jedyna, zapłaciła procent od swoich** zobowiązań. Poseł Lubomirski wręczył onegdaj komu należy czek na sumę $1,175,450, a cała prasa amerykańska podnosi to z wielkiem uznaniem. Jeżeli w dodatku Wychodźtwo polskie dopisze i 3 października złoży tę minimalnie określoną pożyczkę w sumie 50 miljonów, kredyt polski w tym kraju znacznie się poprawi. Wytężmy zatem wszystkiem siły, zróbmy co tylko jeszcze zrobić będzie można.

* * *

Centralny Komitet Pożyczkowy w Chicago ogłasza, że po wznowieniu kampanji do dnia 15 września, wszystkie tamtejsze komitety i parafje sprzedały łącznie bondów polskich za sumę $189,900. Zbliża to ogólną sumę sprzedanych w Chicago bondów do drugiego miljona. W najlepszym razie, brakuje jeszcze... 5 miljonów do wyznaczonej kwoty...

* * *

Dziś polski bond niech będzie twoją bronią,
Gdyś do szeregu nie stanął na zew
Niech bondy twe miast szabli zadzwonią,
Dziś chwila taka: — „Bondy — albo — Krew!"

KRONIKA MIEJSCOWA

Poniedziałek — Eustachjusza.
Wtorek — Mateusza Ap.

STAN POWIETRZA

Dzisiaj pogoda, umiarkowanie — wiatr północno-zachodni.

PRZYJAZD PRZEDSTAWICIELA STOW. MECH. POLSKICH

Przyjechał z Polski po kilkumiesięcznym tam pobycie ob. H. Anielewski, członek i reprezentant Stowarzyszenia Mechaników Polskich.

Ob. Anielewski będzie objeżdżał filje Stowarzyszenia, aby poinformować członków i sympatyków o ogólnej sytuacji ekonomicznej w Polsce i o pracach, które Stowarzyszenie wykonywuje w kraju.

Miljoner ożenił się z artystką

A. Smith Cochran, przemysłowiec i multi-miljoner, ożenił się przed kilku dniami z H. Walską, artystką wodewilową.

P. Walska, którą gazety mylnie podają za rosjankę, znana jest w kołach polskich. C. Cochran, jak obliczają posiada majątek około 60 miljonów. Jest wybitnym sportsmanem i uważany był za najbogatszego kawalera w New Yorku.

Orkiestra Symfoniczna

Od kilku tygodni, narodowa orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. Bodantzkiego odbywa swe próby, przygotowują się do sezonu bieżącego. Pierwszy koncert tej nowej orkiestry niedawno zorganizowanej, oznaczony jest w New Yorku na 8go października.

Orkiestra składa się z wytrawnych muzyków, z których prawie każdy grał w orkiestrach europejskich i takich, jak w Bostonie, Filadelfji, Detroit i Cincinnati.

P. A. Bodantzky jest muzykiem znanym i wytrawnym. Dał się poznać dotychczas jako kierownik muzyczny o wysokich zdolnościach, który wielkim zespołem koncertowym władać potrafi.

W koncercie inauguracyjnym 8 października weźmie udział także O. Gabryłowicz, dyrygent orkiestry symfonicznej w Detroit, który będzie grał na fortepianie.

53 ofiar katastrofy leży w szpitalu

W szpitalu pozostaje jeszcze 53 osób nieszczęśliwych ofiar eksplozji na Wall ulicy, które zostały obecnie otoczone systematyczną opieką.

Pomiędzy zwłokami znajdującemi się w kostnicy miejskiej, znajdują się tylko zwłoki pewnego chłopca, które nie zostały dotychczas rozpoznane.

Poszukują właściciela konia od wozu z bombą

Władze policyjne czynią wszelkie wysiłki aby odnaleść kowala, u którego był podkuwany koń, zaprzęgnięty do wozu z bombą, która spowodowała ową wielką eksplozję na Woll ulicy. Władze policyjne przypuszczają, że przez odnalezienie kowala dowiedzą się kto był właścicielem konia i prawdopodobnym sprawcą katastrofy na Wall ulicy.

Weterani pomagają przy odszukaniu sprawców zbrodni

Aby pomścić swoich towarzyszy broni, z których 8 straciło życie w katastrofie na Wall ulicy, organizacja weteranów wojny wszechświatowej w New Yorku rozpoczęli poszukiwania w celu wykrycia sprawców zbrodni na Wall ulicy, skutkiem której zginęli ich dawni towarzysze broni.

Szkoła Rady Oświatowej Złączonych Towarzystw w New Yorku.

Zaznacza się, że na ostatniem posiedzeniu delegatów Złącz. Tow. Rady Ośw. zapadła uchwała, mocą której w tym roku szkolnym rodzice posyłający dzieci do tejże szkoły, obowiązani są zapłacić 1 dolara na pokrycie kosztów za przybory szkolne.

Uprasza się nie zwlekać z zapisywaniem dzieci do szkoły, gdyż przyjmować się będzie najdalej do połowy miesiąca października.

ZARZĄD.

PASSAIC, N. J.

Komitet Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie posiedzenie w hali parafji narodowej, 41 Main Ave. w poniedziałek 20go września o godzinie 7ej wiecz. Towarzystwa dotąd nie reprezentowane zechcą nadesłać delegatów.

Ks. R. Pawlikowski.

PORT CHESTER, N. Y.

Polska Pożyczka Państwowa u nas, jak również w sasiednim Glenville, Conn. i Greenwich, Conn. idzie bardzo dobrze. Kwota wyznaczona 35,000 została z górą pokryta, co na 1,000 polskiej ludności w tych trzech miejscowościach jest istotnie godne zaznaczenia.

Robota została zrobiona w znacznej mierze dzięki proboszczowi tutejszej parafji J. Sikorze, towarzystwom i organizacjom, które zgodnie i z energją cały czas dla dobra pożyczki pracowały.

Dnia 29 sierpnia odbył się w Port Chester wiec. Chociaż mówcy z New Yorku zawiedli i nie przybyli, jednak sukces był dzięki księdzu proboszczowi dobry.

Polonja tutejsza jest zadowolona, bo widzi rezultaty pracy. Prześcigają się w robocie dla sprawy narodowej. Komitet Obywatelski, Komitet P. P. P., Filja Stow. Mech. Polskich i wszystkie towarzystwa.

Jest w toku organizowanie pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża, Komitetu Pomocy dla Skarbu Narodowego i w sprawie plebiscytu na Śląsku.

Ks. proboszcz J. Sikora już podjął czynnie te zadania i niema wątpliwości, że Polonja tak je wypełni, jak wypełniła w sprawie pożyczki.

* * *

Dnia 26 września odbędą się dwa wiece P. P. P. Jeden w Glenille, Conn. o godzinie 2ej popołudniu, a drugi w Port Chester o godzinie 5ej po poł.

Przemawiać będą obywatele z New Yorku.

Z MUZYKI

„Powrót do Ojczyzny" Czesława Urbańczyka.

Bardzo mało słychać ostatnimi czasy by coś nowego z muzyki wyszło z pod prasy. Rzecz ma się przeciwnie. Jest wielu muzyków o których nic lub bardzo mało się słyszy. Jednym z tych cichych jest p. Czesław Urbańczyk. Niedawno ukazał się jego kompozycji Polonez p. t. „Powrót do Ojczyzny", który w niczem nie ustępuje znanemu ogólnie polonezowi Ogińskiego a wartością muzyczną nawet go przewyższa. W każdym domu, gdzie jest fortepjan, utwór ten znajdować się powinien. Kto chciałby nabyć, niech wyśle 25c w markach pocztowych — adresując wprost do kompozytora: C. Urbańczyk P. O. Riverhead, L. I., N. Y.

BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE K. O. N. I SYMPATYCY!!!

W poniedziałek 20go września, w Domu Narodowym o godzinie 8ej wieczorem odbędzie się posiedzenie dzielnicy nr. 175 K. O. N. w sprawie organizowania czynnej pomocy dla Polski. Na zebranie proszeni są również członkowie Związku Marynarzy Polskich.

Prezes Dzielnicy K. O. N.

B. D. KUŁAKOWSKI.

Przestroga przed oszustami

KOMUNIKAT

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburghu, komunikuje:

Doszło do wiadomości Konsulatu, że po Pittsburghu i okolicy uwija się niejaki A. P. Grodzki, rzekomo kapitan wojsk polskich, „generalny delegat i komisarz nadzwyczajny polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na Stany Zjednoczone i Kanadę".

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburghu w wykonaniu instrukcji zawartej w załączniku do okólnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dn. 2go stycznia 1920 No. 264 wezwał wyż wspomnianego p. Grodzkiego do zjawienia się w konsulacie i przedłożenia dokumentów legitymacyjnych i pełnomocnictw upoważniających go do zbierania pieniędzy na Polski Czerwony Krzyż.

P. Grodzki mimo telefonicznie danego zapewnienia, w Konsulacie w oznaczonym czasie się nie zjawił, nadsyłając telegram z zawiadomieniem, że wyjeżdża do Washingtonu celem przedstawienia dokumentów swych w Poselstwie Polskiem i że powróci w niedzielę lub poniedziałek do Pittsburgha.

Mimo, że Poselstwo Polskie powiadomione zostało również telegraficznie przez p. Grodzkiego, o jego wyjeździe do Waszyngtonu w wspomnianym wyżej celu — p. Grodzki ani w Poselstwie ani w Konsulacie się nie zjawił, dokumentów legitymacyjnych i pełnomocnictw do zbierania pieniędzy na Polski Czerwony Krzyż kompetentnym reprezentacjom Władz Polskich w Stanach Zjednoczonych nie przedłożył i jednego dnia znikł z hotelu Fort Pitt w Pittsburghu, w którym mieszkał.

Wobec tego Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej przestrzega interesowanych i z naciskiem zaznacza, że po myśli powołanego wyżej załącznika do okólnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wszelkie osoby delegowane do krajów obcych a w szczególności roszczące sobie prawo i pełnomocnictwo do zbierania pieniędzy na cele ogólne lub humanitarne, obowiązane są bezwzględnie do przedwstępnego zgłoszenia swej misji w odnośnem Poselstwie względnie w Konsulacie, które na dokumentach w odpowiedni sposób potwierdzić mają zgłoszenie się odnośnego delegata.

O ile zatem w pewnym okręgu pojawi się osoba podająca się za delegata jakiegoś Polskiego Stowarzyszenia humanitarnego lub urzędu i rozwijająca tam jakąkolwiek działalność w tym charakterze w szczególności kolektująca datki pieniężne, który na żądanie nie może się wykazać wydawanemi w Poselstwie Polskiem lub w jednym z Konsulatów na obszarze Stanów Zjednoczonych, papierami — należy na razie wstrzymać się od składania jakichkolwiek datków pieniężnych i ofiar i bezzwłocznie o tem zawiadomić najbliższy Urząd Konsularny Rzeczypospolitej Polskiej.

Kurnikowski Konsul.

BIURA KONSULATU.

Polskiego mieszczą się na 3-ej Ave., pod nr. 953—955 (róg 57-ej ulicy). Urzędowe godziny przyjęć codziennie od 10-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i świąt. W soboty biura są zamykane o godzinie 12-ej w południe.

NAZWISKA przedstawicieli firmy AMERICAN FOOTWEAR MFG. Inc., 35 — 6th Ave. były mylnie podane zamiast podanych ma być; MARJAN ULASIŃSKI i JAN WUJCIŃSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POTRZEBA MĘŻCZYZN (Help Wanted Male)

POTRZEBA 50 pierwszej klasy malarzy do apartamentowej roboty Stała praca. $9 za 8 godzin. Litwin 712 Lexington Ave. City. (t.f.n.)

POTRZEBNY JEST NAUCZYCIEL do wieczornej szkoły, którą otwieramy dla swoich akcjonarjuszy w Newarku, N. J. Lekcje języka polskiego, angielskiego i arytmetyki będą się odbywać dwa razy w tygodniu. Wymagana jest od nauczyciela gruntowna znajomość tych przedmiotów. Płacimy dobrze. — Zgłoszenia z podaniem warunków i t. d. Prosimy adresować: POLSKA KORPORACJA HANDLOWA JEDNOŚĆ, 26 Newark Ave. — Jersey City, N. J. (26-m)

ROBOTNIKOW potrzeba do składu we fabryce chemicznej, stała robota, tylko porządni niech się zgłaszają. Zapłata $26 tygodniowo. Mr. Staddleman, traffic manager John C. Wiarda & Co., 273 Green Street Brooklyn. (20-m)

Potrzeba Mężczyzn i Chłopaków

CAPITOL LUNCH SYSTEM

58 Court St., Brooklyn (22-m)

POTRZEBNY chłopiec do sztoru od 16tu lat. Felix Phonograph Co., 139 Ave. A.

POTRZEBNA panna pisząca na maszynie, znajomość języka polskiego wymagana. Dobra pensja dla posiadających kwalifikacje. Młoda Polska 139 Ave. A. City.

POTRZEBA KOBIET (Help Wanted Female)

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej pracy domowej. Hojna zapłata. Mała familja. Levy, Apt. 47. — 420 W. 130 St. (19,21-f)

KOBIETA DO SZOROWANIA

$50 MIESIECZNIE

POKÓJ I UTRZYMANIE.

Godziny od 4-ej do 11-ej rano.

Zgłosić się do gospodarza

HOTEL GOTHAM

5-ta Ave i 55-ta ulica. (21-f)

OPERATOREK

Znakomita sposobność dla doświadczonych

operatorek unijnych

do

robót włóczkowych

Stała praca cały rok

Dobre operatorki mogą zarobić

$27 i wyżej tygodniowo

robiąc od sztuki

A. G. SPALDING & Bros.

Pacific St. & 6 Ave.

Brooklyn

blisko Subway stacji, Atlantic Ave. 19,20-f

NA SPRZEDAŻ.

FARMA, dobra okazja dla dwuch partnerów 111 i trzy czwartych akrów farma w stanie New Jersey, 1 godzina i 48 minut jazdy z New Yorku, z czego 85 akrów dobrej czarnej ziemi, bardzo urodzajnej, reszta las i pastwisko, do 2 akrów sadu, woda źródlana na farmie i w podwórzu. Zbiór z pola z 68 akrów. 17 sztuk bydła registrowanego. Swinie, krowy, najbogatsza maszynerja, 10 dobrych budynków, dom 8 pokoi okolica bardzo wesoła, gęsto zaludniona teren górzysty, klimat i woda bardzo zdrowe dla ludzi chorowitych. Cena $8,500, gotówki potrzeba najmniej $4,500, reszta na lekkie spłaty, przychodu za mleko miesięcznie $230.00. Zgłaszać się zaraz do V. Mazurkiewicz, 120 — 2nd Ave., New York.

NIEBYWAŁA SPOSOBNOŚĆ

Ten piękny Gramofon Columbia z 50 kawałkami za $150.00 gotówka, lub na łatwe spłaty tygodniowe albo miesięczne za $165.00. W tych dniach otrzymaliśmy cały zapas nowych gramofonów oraz najświeższe polskie rekordy.

TEN GRAMOFON

i 30 kawałków do grania

ZA $75.00

Każdy lubiący śpiew i muzykę, powinien nabyć sobie gramofon z naszego składu. Skład gramofonów **JANA STOJOWSKIEGO** istnieje już od sześciu lat i każdy kto zakupił gramofon w tym składzie, jest zupełnie zadowolony. Zapytajcie o to swoich przyjaciół, a oni was objaśnią, że Stojowski ma zawsze towar dobry i gwarantowany. Nawet ci, co wyjeżdżają do Polski, zakupili od nas gramofony, przysyłają podziękowanie. BONDY POLSKIE PRZYJMUJEMY W PEŁNEJ WARTOŚCI ZA GRAMOFONY.

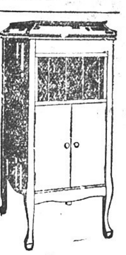

150.00

na spłaty $165.00

JAN STOJOWSKI 579 GRAND ST., (blisko Lorimer Street) BROOKLYN, N. Y.,

DR. B. HOHENBERG

Słynny lekarz ze starego kraju, a ogólnie znany w New Yorku i okolicy, leczy z najlepszym i pewnym skutkiem wszelkie niedomagania żołądkowe, wątroby, nerek, różne objawy remumatyzmu, hemoroidy, różne zatrucia krwi, choroby skórne i zaraźliwe.

Dokonywa wszelkich ciężkich operacji u mężczyzn, kobiet i dzieci w swoim ofisie, lub w prywatnym szpitalu. Specjalnie zaś przepuklinę i ślepą kiszkę (Appendicitis) przy pomocy specjalisty-chirurga z Wiednia.

Ktoby nie mógł przyjść osobiście, niech listownie opisze z całem zaufaniem swą chorobę, a dostanie uczciwą, bezpłatną poradę. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy.

DR. B. HOHENBERG

304 SECOND AVENUE

(pomiędzy 17 i 18 ul.)

NEW YORK CITY.

Godziny ofisowe:

Codziennie od godziny 9-ej rano do godziny 8-ej wieczorem.

Telefon: Stuyvesant 1882.

AUTOMOBILOWA TECHNICZNA SZKOŁA I FABRYKA

Pełny kurs polski i polsko-angielski przy osobistym doglądzie nauczyciela

L. TYCHNIEWICZ & CO.

Nauka zestawiania, rozbierania, reperacji, jazdy, rysunków i wszelkich niedokładności w motorach.

Przyjdźcie osobiście i obejrzyjcie naszą szkołę nim wstąpicie do drugiej.

Gwarantujemy nauczyć każdego. — Dajemy dyplomy. —

Odpowiadamy na listy.

L. TYCHNIEWICZ & CO.

601 East 17th St.,

NEW YORK, N. Y.

INFORMATOR POLSKICH ZAKŁADÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

B. ŻMLSKI. — Polska Księgarnia. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Katalog wysyłam bezpłatnie. — 150 East 7th St., New York.

POLSKI SKŁAD KSIĄŻEK, Pocztówek własnego nakładu, artykułów religijnych, brzytew gwarantowanych, pasków i t. d. Katalogi wysyłamy na żądanie. F. FORTUNA, 422 E. 9th St. New York.

Kwarciański i Wolinin. Polscy Pogrzebowi przy parafji św. Stanisława B. M.—123 East 7 ul. New York. Telefon: Orchard 729.

J. GADZIALA

Obecny Skrzypek w Kriens Symphony Orchestra (100 ludzi) udziela lekcji na skrzypcach, fortepianie oraz na dętych instrumentach, początkującym i awansującym. Ceny niskie. 233 E. 10-ta ULICA, NEW YORK.

*** A. Wołyński dostarcza doborowej muzyki na wszelkie okazje. 445 E. 6 ulica, 2 piętro, New York.**

Fr. W. Matylkiewicz. Jedyny polski Zakład Jubilerski, 153 E. 7 ulica, New York City.

POPIERAJCIE JEDYNY POLSKI SKLEP MASARSKI

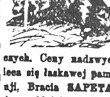

Wielki wybór wędlin, szynek kiełbas i innych produktów wyrobów masarskich. Ceny nadzwyczaj niskie. Poleca się łaskawej pamięci Szan. Polonji, Bracia SAPETA, 189 Ave. A. (pom. 11 i 12 ul. New York City.

F. Śląski. Felix Phonograph and Supply Co., 139 Ave. A. róg 9 ul New York. Hurtowny skład gramofonów, motorów i rekordów. Przyjmujemy wszelkią reperacje gramofonów.

Franciszek X. Wanster Adwokat. 180 E. 7 ul. New York. Tel. Orch. 6553

J. SIERŻANT

Damski Krawiec

131 E. 7-ma ulica, New York City.

ANTONI SAWICKI

Polski Zakład Fryzyjerski

Kaprysy ludzi smaku europejskiego będą tu zupełnie zadowolone. — Stawianie baniek specjalność.

131 E. 7 St., New York.

W. CHMIEL

Poleca swą najgustowniejszą

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

507 E. 12 ulica,

NEW YORK.

J. POL

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecka

180 East 7. ul., New York

Polska Krawcowa, wykonuje roboty damskie starannie, po cenach umiarkowanych, według najnowszej mody. S. Krupska, 345—3rd Ave. pomiędzy 25 i 26 ulicą.

Brooklyn-Williamsburg

A. WYDRYŃSKI, 187 Bedford ave. Wmsburg, Brooklyn. Polski Skład.— Cukierki, cygara, zabawki dla dzieci, gazety i przybory do pisania.

Brooklyn-Greenpoint

Polski Fotograf, Alexander Studio, 795 Manhattan Avenue, Brooklyn.— Telefon 2215 Greenpoint.

Jedyny Aptekarz polak, Notarjusz Publiczny. A. S. BACZYŃSKI, 175 Driggs ave., Tel. Gpt. 543. Brooklyn.

Polski skład kufrów i walizów. — W. SERAFINOWICZ, 873 Driggs St. Greenpoint-Brooklyn.

Polski Skład Obuwia. "White Eagle Retail Shoe Store, Incorporated, 877 Manhattan Ave., Brooklyn.

W. SZYMANSKI—STRASIŃSKI, Polski sklep galanteryjny. Dry Goods Store. 143 Driggs Ave. Brooklyn. Wybór bielizny i dziecięcych ubranek.

A. WIECZKIEWICZ, 182 Driggs Ave., Brooklyn. Sklep galanteryjny, wszelki wybór bielizny męzkiej, damskiej i dziecięcej.

Wieczorna Polsko-Angielska Szkoła

LEKCJE PRYWATNE I ZBIOROWE.

Gwarantuję wyuczyć każdego czytać, pisać i mówić po angielsku w bardzo krótkim czasie.

Tłumaczenia. Pisanie listów i podań. Sprawy adwokackie i starokrajskie.

W. J. Łuszczki

Autor Samouczka i Gramatyki Polsko Angielskiej.

230 East 41sza ulica

pomiędzy 2 a 3 Ave. 1-sze piętro front. NEW YORK CITY.

Zgłoszenia wieczorami.

NAUCZYCIEL GRY NA FORTEPIANIE

Udziela lekcji w domach prywatnych Towarzystwach. Organizuje Chóry, Aranżuje Amatorskie Teatry

J. FEDEROWICZ

326 E. 14ta Ulica New York

KOMITET POMOCY DLA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Posiedzenia Komitetu odbywają się każdego piątku w Domu Narodowym na 8ej ulicy o godzinie 8 wieczorem

POLSKIE BIURO ADWOKACKIE, załatwia wszelkie sprawy cywilne i kryminalne.

POST & HORN

116 E. 7th St., New York.

Forsyth 9930.

Godziny biurowe od 9. rano do 9 wieczorem. Telefon:

CHORZY BEZNADZIEJNIE

Jeżeli cierpicie — nie traćcie nadziei. W New Yorku jest doktór, który ma 25 lit praktyki i w nim możecie położyć zupełne zaufanie. Doktór ten nazywa się dr. Leonard Landis, 140 E. 22nd St. New York. Jest on byłym systentem szpitala Bellevue i Lebanon. Idźcie do niego ponieważ bez pomocy nie wyzdrowiejecie nigdy; dlaczego więc odkładać? Pomógł on tysiącom. Godziny biurowe od 10 do 7-ej wieczór. W niedzielę od 10 do 1ej.

DR. L. LANDIS

140 East 22 St., New York, N. Y.

Pomiędzy 3rd i Lexington Ave.

Założone 25 lat temu.. Przyślijcie po książeczkę.